

Gazeta Sanocka

Zaległość po koniec IV. kwartału wynosi K. h.

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na r. 1905., oraz uiszczenie zaległości za r. ubiegły. Kwota zalegająca podana obok nagłówka niniejszego numeru.

Administracja.

Budżet Rady powiatowej w Sanoku.

Jedno z najważniejszych posiedzeń Rady powiatowej każdego roku t. j. posiedzenie poświęcone najważniejszym sprawom powiatu, do jakich należy budżet — odbyło się 15. grudnia ubiegłego roku pod przewodnictwem p. marszałka Truskolaskiego przy współudziale 20 członków.

Przedstawione do uchwalenia preliminarze przedstawiają się na pierwszy rzut oka ogółem korzystniej niż dawniej, skoro preliminarz funduszu powiatowego na rok 1905. wykazuje niedobór tylko 33 kor. 22 h., podczas gdy w r. 1904. wynosił 117 kor. 58 h. — zaś preliminarz funduszu powiatowego dróg gminnych na rok 1905. ma niedobór 24 kor. 14 h., podczas gdy w r. 1904. wynosił 38957 K. 32 h.

Zanim przejdziemy do szczegółowego zestawienia i omówienia tychże musimy wspomnieć o zaległości powiatowego biura pośrednictwa pracy i oznaczeniu kosztów

jego prowadzenia, co postawiono na pierwszym miejscu posiedzenia.

Uchwalony przez Sejm na posiedzeniu z dnia 14. października 1903. r. projekt ustawy „o publicznych biurach pośrednictwa pracy” uzyskał najwyższym postanowieniem z 16. marca 1904. r. sankcję monarszą stając się tem samem obowiązującą ustawą, mającą nader doniosłe zadanie, jeżeli je Reprezentacye powiatowe sumiennie zechcą wypełnić. Tu otwiera się dla Rad powiatowych nowe, obszerne pole działania, pełne wielkiego znaczenia zarówno pod względem społecznym jak i gospodarczym. Takie biuro bowiem ma na celu organizacyę targu pracy w naszym kraju, ujęcie tegoż targu w karby konieczne zarówno ze względu na dobro powszechne, jak na interesowane jednostki, zwalczanie wyzysku ze strony koncesyonowanych i pokątnych pośredników, regulowanie podaży i popytu pracy a przytem zaopiekowanie się zarobkową emigracyą, zapewnienie tym, którzy poza krajem muszą szukać pracy, pomocy opartej na znajomości zagranicznych stosunków prawnych i ekonomicznych.

Do spełnienia tych zadań powołała ustawa w pierwszym rządzie Reprezentacye powiatowe, które w myśl postanowienia §. 22. ustawy mają prawo i obowiązek pracowania „we wszystkich sprawach ekonomicznych powiatu”. To też Wydział krajowy mając obowiązek wprowadzenia w życie tejsze ustawy zwrócił się do wszystkich Wydziałów powiatowych z wezwaniem do zajęcia się sprawą organizacyi publicznych biur pracy i wyraził to przekonanie, że ziszczenie nadziei, przywiązanych przez Sejm i ogół do pomyslnego rozwiązania zadań, zakreślonych tą ustawą, zależeć będzie w pierwszej linii od współdziałania Reprezentacyi powiatowych, od ich gotowości do tego

współdziałania i ofiarności na rzecz tej sprawy.

To pośrednictwo publicznych biur pracy ma być w myśl ustawy i opartego na tejsze statutu wzorowego, powszechnem, dobrowolnem, bezstronnem i dla pracujących bezpłatnem.

Pośrednictwo ma być powszechnem — to znaczy, że biuro nie może ograniczyć swego zakresu działywania na pewne tylko rodzaje robotników lub pracodawców, ale musi objąć wszechstronnie wszystkie działy pracy. Musi to pośrednictwo objąć potrzeby przemysłu i rzemiosła, górnictwa i rolnictwa, robotników i służbę, pracodawcę w wsi i w mieście, pracę stałą i czasową, siły robocze męskie i żeńskie, pracę w kraju i poza krajem. Pośrednictwo musi być dobrowolnem, to znaczy, że nikt nie może być zmuszonym do korzystania z pośrednictwa biura, kto nie chce.

Co zaś najważniejsze, że pośrednictwo będzie zupełnie bezpłatnem dla szukających pracy, jak to wyraźnie postanawia ustawa, która pozwala (§. 7.) pobierać opłaty jedynie od pracodawców.

Wezwany przez Wydział krajowy do utworzenia takiego biura pośrednictwa pracy zastanawiał się Wydział Rady pow. w Sanoku nad potrzebą tegoż i przyszedł do przekonania, że należy biuro otworzyć i to bez łączenia się z sąsiednimi powiatami, z którymi się dotąd trudno było porozumieć. Wykazy statystyczne tutejszego Starostwa podały w r. 1903. liczbę emigrantów do Ameryki, opatrzonych w paszporty na 1884 — a zapewne dwa razy tyle wyjechało bez paszportu. Nadto górską ludność udaje się w wielkiej liczbie w czasie żniw do Węgier na robotę bez żadnej organizacyi. Z tych więc przyczyn zaproponował Wydział zorganizowanie takiego biura, jako bardzo po-

Sen noworoczny.

(Spisał Nie-Sabała).

Starszej generacyi Sanoczan znaną była knajpa pod „Jeleniem” przy ulicy Cerkiewnej. Tam każdego wieczora, szczególnie podczas zimy zbierała się paczka wielbicieli Gambriusa i przy gęsinie i okocimskim przepędzała czas na miłej pogawędce. I niejedna myśl, niejedna plan, który miał później zażyte na szali losów naszego grodu, tam wzięła początek, boć do zasiadających około stołu pod „Jeleniem” należeli ojcowie miasta i z Rady i z Magistratu — ba nawet sam gospodarz zalicza się do ich grona.

Ale jak wszystko na świecie, tak i sława „Jelenia” z biegiem czasu znacznie się przyćmiła — jedni z gości poszli na lepszy świat, inni wynieśli się z Sanoka, pozostała reszta zmienników poszła czić innych Bogów, a w knajpcie zmieniło się towarzystwo na kształt zwykłych tego rodzaju ewolucyi, iż ustępujące górne warstwy robią miejsce nowym się do góry dalszym.

Lecz co to może siła przyzwyczajenia! Ja, jakkolwiek z pewnego rodzaju niechęcią,

zaliczyć się muszę do odstępców, jednak szczególnie w pewnych okolicznościach, przypominających dawne dobre czasy, nie mogę oprzeć się przyciągającej sile knajpki i choć od czasu do czasu zagładnę, by podumać w kącie o tem, ile to nocy się przesiedziało w dusznej jej atmosferze i o tem, co się to nieraz wykuło na takich posiedzeniach.

Tak też i w sylwestrowy wieczór, gdy bez celu błądził po ulicach, około 9-tej godziny, zaniosły mię nogi bezwiednie „pod Jelenia”. Knajpka była próżnuteńka, usiadłem w swoim kącie, a spożywszy jeden i drugi pipek i pokropiwszy go okocimkiem. po niewiem której bombce, oparty wygodnie zasnąłem błogo. — I zdawało mi się, że jestem na rynku, ale rynek ten niby podobny do naszego, był przecież jakiś inny, bo chodziło się po nim gładko, nie tak jak u nas, że człowiek nogi na tym niby bruku może powykrecać, a w dodatku mniej więcej na środku zamiast krzywej latarni stała dosyć wysoka piramida, na którą ze wszystkich stron można było wejść po schodach. Na ścieżym wierzchu piramidy stał fotel, a na nim siedział jakiś jegomość trzymający się kurczowo poręczy. Nad jego głową widniał na tablicy napis: „Nie ustąpię, tylko za eme-

ryturę”. Tuż przy nim stał na schodach drugi, starszy w kapeluszu z kwiatkiem, z miną, jakby go chciał zasłaniać i bronić. Poniżej stał drugi z czarną, rzadką brodką, który gestykulując szeroko rękami wołał głośno skrzeczącym głosem: „Ja się tylko dziwię, czego panowie chcecie, — w Magistracie wszystko w porządku — nam nie złego nie zrobił, co nam do tego, co się działo w Kasie Zaliczkowej — to nam nie ubliża”. Idąc za jego gestem i głosem przystąpiłem bliżej i ujrzałem po drugiej stronie piramidy kupkę ludzi, niosących chorągiew, na której było wypisane: — „Towarzystwo Zaliczkowe, 24.000 koron — precz, bo to hańba dla miasta!”

Ludzie ci zwartym szeregim zbliżali się ku piramidzie z minami, jak gdyby siedzącego na fotelu chcieli zrzucić. Tymczasem zaroilo się na schodach, pojawiły się różne postacie a najwięcej chałatów — wszyscy wzniesli do góry ręce i krzyczeli: „Co nam honor — nam z nim dobrze — nie damy go!” Lecz gromadka idąca pod sztandarem gromko odkrzyknęła: „To hańba dla nas i dla miasta! Precz z fotelu! 24.000 koron!” I z determinacyą zbliżała się do piramidy, a ja z zapartym oddechem i straszną cie-

żytecznego i wstawił na ten cel w budżet na placę odpowiedniego urzędnika, lokal, opał, usługę, inwentarza i korespondencyje kwotę 1770 K. Po dłuższej dyskusji nad tym wnioskiem Wydziału, — który zwalczał głównie członek Rady pow. Milan, ze względu na zbyt wysoki wydatek roczny na to biuro pośrednictwa pracy, w którego doniosłą działalność powątpiewa i nie przepowiada mu wielkiego powodzenia — ostatecznie uchwalono wniosek większością głosów. Nadmienić tu jednak musimy, że wynajmowanie osobnego lokalu na to biuro jest rzeczą całkiem niepotrzebną, skoro w gmachu Rady pow. znajdują się odpowiednie ubikacje, odnajmywane obecnie stronie prywatnej za 504 koron rocznie. Umieszczenie tamże biura jest tem więcej pożądane, że oszczędza się w ten sposób wydatek na lokal i ułatwia stały nadzór.

Przystąpiono następnie do drugiego punktu porządku dziennego t. j. prelimitarza funduszu powiatowego na rok 1905., który referował Dr. Goldhammer.

(C. d. n.)

Z Rady miejskiej.

Dla braku miejsca niemożliwym w poprzednim numerze naszego pisma pomieścić wszystkiego z tego posiedzenia, odbytego 21. grudnia, na którym po imieniu nazwano pogłoski uwłaszczające czci burmistrza, wzywając go zarazem, aby głównego sprawcę tych półgłosek p. delegata Garczyńskiego pociągnął do odpowiedzialności sądowej — tam udowodnił swoją niewinność i w ten sposób z fatalnych zarzutów się oczyścił. Dziś musimy jeszcze dodać, że p. Aital Witoszyński przeszkadzał, ile mógł, aby nie powiedziano wszystkiego, co powiedzić należało. Prof. Basifskiemu n. p. na powtórnne zapytanie, czy złoży przyrzeczenie w jego ręce, odebrał głos, nie chcąc wysłuchać takiego zdania tegoż: „Ja przecież nie mogę złożyć przyrzeczenia w takie ręce, dopóki na p. Aitalu Witoszyńskim cięższe będą podejrzenia i zarzuty wypowiedziane tutaj przed chwilą przez p. Dr. Ślączkę i p. Pytla. Zarazem proszę te słowa moje uważać za przyłączenie się do oświadczenia I Koła, wypowiedziane przez p. Dr. Ślączkę“.

Po wyjściu radnych z I. Koła znalazł się p. Aital Witoszyński sam wobec wiernego sobie zastępcy i zaczął dalsze posiedzenie od tego, że policzył wiernych. Było 23 wliczając w tę liczbę 13 członków z II. Koła. Mimo tego pogwałcenia ustawy — brakło jednego do kompletu. Od czego jednak sprytny! Do rozporządzenia był jeszcze p. Mochnacki, zajęty właśnie w tym czasie nauką w szkole przemysłowej. Posłano po niego. Jakoż

kawością oczekiwałem, na którą stronę przechylił się zwycięstwo. Jeden z szturmujących pchnął drągiem, jak taranem w piramidę, a w tem spostrzegłem, że człowiek z kwiatkiem u kapelusza zachwiał się, usunął się na bok, fotel zaś przechylił się i leciał w dół wraz z trzymającym się go kurczowo człowiekiem, gdy w tem uczułem jakieś wstrząśnienie i świadomie usłyszałem głos jakby kaczy gospodarza: „Niech się pan raz obudzi, bo już nowy rok, a tak pan czegoś krzyczał, że aż mi strach było, czy się panu coś nie stało!“

Przetarłem oczy, a gdy na zapytanie moje, ile się należy, otrzymałem grzeczną odpowiedź, abym się nie fatygował, bo już zapisane, co prawdopodobnie miało na celu zmusić mię, abym znowu kiedyś zawiązał w progi „Jelenia“ wyrównać zaległości sylwestrowe z naddatkiem, poszedłem do domu, a sen ów tak mi się wyraził wbił w pamięć, iż go tu najwierniej opisałem. Ale dotąd pali mię ciekawość dowiedzieć się, czy ten z fotelem zleciał aż na dół, czy też go chałatowcy w drodze potrafil zatrzymać?

po krótkiej chwili, ze skwapliwością godną lepszej sprawy, dopełnił p. Mochnacki swą osobą potrzebną do kompletu liczbę 24 i dostąpił, jeżeli się nie mylimy, poraz pierwszy zaszczytu reprezentowania wyborców w charakterze zastępcy radnego.

Jednak nie miał szczęścia p. Aital Witoszyński tego wieczora — a kto wie, czy nie przyczyniła się do tego owa fatalna trzynastka radnych II. Koła, zebrana z pogwałceniem ustawy. Do obrad nad budżetem, ani rusz przystąpić.

Radny prof. Kwiatkowski zamiast referować budżet, jak mu to proponowano, postawił wniosek, aby najpierw powiedziała coś komisja wybrana dla zbadania honoru burmistrza. Napierał na to tem śmieiej, że sam już z teje komisji przed kilku tygodniami, — namęczywszy się w niej poprzednio przez 6 miesięcy bez żadnego pozytywnego rezultatu — wystąpił. Po nim zabierali głos sami wielcy mowcy, a więc Emanuel Herzig, Izrael Majer i wreszcie Dr. Ramer, jedni za, drudzy przeciw wnioskowi. Ostatecznie zwyciężyło zdanie r. m. Kwiatkowskiego, który zdaje się nie był wówczas w odpowiednim nastroju, aby radzić nad budżetem, postanowiono wysłuchać zdania komisji najpierw, a tymczasem rozejść się bez słówka o budżecie.

I miał znowu dzień po dniu i wielu sądziło, że budżet tego roku uchwalony nie zostanie. Ale p. Aital Witoszyński zna swoich ludzi. Skoro radny Kwiatkowski nie okazał odpowiedniego nastroju do budżetu w jednym tygodniu — czemu by go nie miał okazać w następnym i działać pod jego wpływem.

Najpierw trzeba było uczynić zadanie jego wnioskowi, co do sprawozdania komisji, która miała badać honor burmistrza. P. Aital Witoszyński wzywa tedy drugiego zastępcę wiceburmistrza Dr. Natana Nebenzahla i skłania go do zwołania Rady na wtorek 27. grudnia w celu wysłuchania ostatecznych wyników syzyfowej pracy owej komisji. Ale wysłany kursor z odpowiednim wezwaniem, obszedłszy część radnych, został zawrócon w pół drogi, bo Dr. Nebenzahl odwołał go — odwołał też i posiedzenie Rady na 27. grudnia.

Nic to jednak nie szkodzi — posiedzenie budżetowe odbyć się musi. P. Aital Witoszyński wie, że nikt z szanujących swój honor radnych na nie nie przyjdzie, dopóki burmistrz nie zostanie oczyszczony z zarzutów — ale wie także, że nie sprzeciwi mu się p. rad. Kwiatkowski, bo będzie działał pod wpływem nastroju — inni mniej drażliwi, jak radni izraelici i mieszczanie zasiądą ze spokojnym sumieniem do obrad pod jego przewodnictwem.

Jakoż nie zawiodły rachuby p. Aitala Witoszyńskiego. Zwołane na 28. grudnia posiedzenie doszło do skutku po zebraniu wszystkich zastępców radnych II i III Koła. Nie wzięli w niem udziału radni I Koła i ich zastępcy z wyjątkiem r. m. Kwiatkowskiego i ks. Konstantynowicza. Nie stawili się również radni innych Kół a mianowicie wiceburmistrz p. F. Giela, Dr. Nebenzahl, Dr. Goldhammer i Wiktor Mozołowski.

Pomijając nieprawność takiego posiedzenia z wielu względów, zwrócić się tu musimy przedewszystkiem przeciw radn. prof. Kwiatkowskiemu, w którego znacność i uczciwość wierzymy, ale który na kształt najnowszych poetów ulega różnorodnym nastrojom, pod wpływem których popelnia czasem czyny, nad którymi radzilibyśmy mu głębiej się zastanowić.

Najpierw p. radny Kwiatkowski wybrany głosami I Koła, powinienby z radnymi tego Koła pójść solidarnie, działać z niem razem a reprezentując inteligencją wiedzieć o tem, że radząc pod przewodnictwem obecnego burmistrza, którego honor tak zakwestyonowany, ubliża swym wyborcom, którzy mu mandat radnego powierzyli. Zamiast iść tą drogą dalej — powinienby raczej swój mandat złożyć.

Powtóre, p. radny Kwiatkowski znający dokładnie ustawy autonomiczne wie dobrze, w czem te ustawy są obecnie gwałcone — był zresztą dotąd sam prawdziwym Katonem, przestrzegającym ściśle dopełnienia obowiązujących ustaw.

Dziś pod wpływem nastroju tłómaczy sobie zapewne niejedno niewłaściwie, idąc ręką w rękę z p. Aitałem Witoszyńskim. Droga to nieodpowiedna. Idąc nią należy pamiętać o niemieckiem przysłowiu „Wer Pech berührt, der reflekt sich“.

Dalszy ciąg posiedzenia z 28. grudnia podamy w następnym numerze.

KORESPONDENCYE.

Zagórz, w grudniu 1904.

Dnia 10. b. m. odbyło się staraniem Zarządu stowarzyszenia „Pomoc przemysłowa“ w Sanoku publiczne zgromadzenie w Zagórz. Publiczność zebrała się wcale licznie, były także obecne i panie. Po zagajeniu zebrania przez Dr. Galanta, wybrano na wniosek tegoż przewodniczącym p. J. Wojtowicza naczelnika stacyi, który powołał do prowadzenia pióra p. J. Migacza i udzielił głosu referentowi pierwszego punktu porządku dziennego: „przemysł galicyjski“ prof. Zajączkowskiemu ze Sanoka.

Mowca przedstawił oplakane stosunki naszego przemysłu, ilustrując rzecz przykładami i cyframi, ile przez to kraj nasz traci na majątku społecznym, ile płaci haraczu krajom przemysłowym. Wykazał, że z rozwojem przemysłu związanem jest ściśle podniesienie się rolnictwa i dobrobytu ziemian większych i drobnych, i stwierdził porównaniem z krajami t. z. przemysłowymi, o ile te i w produkcji rolniczej stoją wyżej od naszego t. z. kraju rolniczego. Niezrozumienie niestety tego ścisłego związku istnieje w naszych warstwach większej posiadłości, a co zatem idzie i w przedstawicielstwie kraju tak do Sejmu, jak do Rady Państwa, jako wyszłem w 2/3 z teje warstwy. Stąd i ta klasa dominująca dotąd w galicyjskiem społeczeństwie, stąd i przedstawicielstwo za mało dba o rozwój przemysłu, za mało naciska w tym kierunku na rząd, który i tak sam z siebie znowu w interesie prowincyi zachodnich proteguje przemysł tych krajów, a czyni przeskody galicyjskiemu natury fiskalnej i frachtowej, bezpośrednio zaś, przez niedostateczne w stosunku do rozmiarów i ludności kraju materialne popieranie istniejącego przemysłu galicyjskiego, jakoteż zupełny brak dawania inicjatywy do powstawania nowych gałęzi, jak to czyni np. rząd węgierski u siebie.

Władze samorządne, które we własnym zakresie działania mogłyby dużo przyczynić się do podźwignięcia kraju w dziedzinie przemysłowej, grzeszyły dotąd powyżej wzmiankowanym pojmowaniem i traktowaniem naszego kraju jako rolniczego, nie dbały o rozwój przemysłu świadomie, celowo, jeśli była jaka akcyta do dorywcza, bezplanowa, jak np. w udzielaniu zasiłków z funduszy krajowych, to odnośnie do najwyższych władz krajowych, a nasze, jak zarządy powiatowe, rady gminne zwłaszcza miast większych, choćby także mogły wytworzyć we własnym zakresie różne przemysły, co się praktykuje na zachodzie nie czynią tego, a nawet nie poczuwają się do popierania i pobierania na swe potrzeby istniejących w kraju wyrobów.

Dalszym powodem utrudnionego rozwoju przemysłu u nas jest i to, że dotąd brali się często do akcyi przemysłowej ludzie nie fachowi, nie uzdolnieni, lub nieudolni, że prowadzono tego rodzaju przedsiębiorstwa bez rachunku, bez uregulowania administracyi, zapewnienia rynków zbytu, stąd wiele przedsiębiorstw przemysłowych upadło, wiele jest w upadku. Najpewniejszym oczywiście środkiem do wytworzenia własnego przemysłu byłaby taka forma władzy państwowej, któraby nam dawała możliwość chronienia go i dźwigania odpowiednimi clami ochronnymi, taryfą przewozową — stąd dążenie do usamodzielnienia Galicyi powinno być i z tego powodu jednym z zasadniczych zadań polityki galicyjskiej.

Ale nim to słonce zjeździe — rosa oczy wygrząs może, — mamy więc czekać z założonymi rękami zmiłowania Bożego, a tymczasem staniemy się naro-

dem żebraczym, który straci ziemię — (co się w oczach naszych dzieje), — który nie będzie miał przemysłu — pozostanie tylko biedny chłop! klasa biurokratyczna! A naród biedny — to to samo znaczy, co jednostka proletarycka! Gdy zawodzą czynniki zewnętrzne, musi wyjść działalność od samego społeczeństwa, musi być samopomoc. Społeczeństwo polskie musi sobie uświadomić doniosłość przemysłu w życiu ogólnonarodowym, musi wziąć we własne ręce rozwój przemysłu i poprzeć go. A że społeczeństwo jako konsument wielki może to uczynić, więc działalność jego może zastąpić brak czynników wspomnianych — zewnętrznych. Kupujemy tylko co swoje, co w kraju wyrobione, pod tem hasłem gdy się ono ogólnie przyjmie, ogólnie w praktyce wykonywanem będzie rozrośnie się, ulepszy — zwiększy to co jest, powstanie, czego niema. Gdy będzie bowiem widnem, że każde rzetelne przemysłowe przedsięwzięcie będzie miało poparcie i odbiorców pewnych, ośmieli to kapitały do lokowania w przemysłach.

Wytworzenie własnego, rodzimego przemysłu, prócz tego, że podniesie ogólny dobrobyt, da chleb tu w kraju własnym tysiącom zmuszonym obecnie iść za zarobkiem do Ameryki lub na Saksy, a nadto wytworzy brakującą, a tak ważną w organizmie społeczno-narodowym klasę średnią, niezależną, przedsiębiorczą i zamożną, a odzywając się do egoizmu osobniczego — rzeki mówca — da pole do egzystencji i działalności naszej młodzieży, która przepelnia szkoły średnie, ale której wnet braknie miejsc w zawodach urzędniczych i t. z. wolnych, już teraz jak wiadomo, nad miarę przepelnionych.

Wykład ten, który dla wielu pięknych i trafnych myśli streścił, ogólnie, wygłoszony potocznie, przystępnie i zajmująco, przyjęli zebrani żywymi oklaskami.

Następny referent p. Toegel przedstawił organizacyjną formę, wcz. wspomnianej samopomocy społecznej, mianowicie Towarzystwo: „Pomoc przemysłowa“, i „Liga przemysłowa“, objaśnił statut, cele, środki i sposoby działania tych Towarzystw.

W otwartej dyskusji, zwrócił uwagę Dr. Galant, że we wszechstronnej akcji ogromna rola przypada kobietom, które jako szafarki groza męzowskiego mają przedewszystkiem możność zaspokojania potrzeb domowych zakupem wyrobów krajowych. Tu potrzebna na razie i do czasu pewna wyrozumiałość, a może i drobna ofiarność odnośnie do pokupu i ceny, przynajmniej w niektórych wypadkach.

Jest jednak już obecnie spora ilość produktów do codziennego życia, pochodzenia krajowego, mogących konkurować z najlepszymi zagranicznymi — tu przystąpił niektórym z nich — a mimo to nie cieszących się popytem, a raczej spotykających się z przeciwnie nie pokonanem nieraz uprzedzeniem. Kupcowi jest obojętne, jaki towar sprzedaje, więc publiczność musi żądać towarów krajowych — gdy się to dzieć będzie ogólnie, kupcy we własnym interesie będą zaopatrywać swe sklepy w żądany towar.

W końcu, aby z zebrania był wynik konkretny, postawił rezolucje, aby: 1) obecni zobowiązali się słowem obywatelskiem kupować istniejące wyroby krajowe, ewentualnie żądać, aby je sklepy utrzymywały na składzie; 2) aby przystępowali do Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“. W rezultacie część obecnych podpisała zobowiązania kupowania wyrobów krajowych — pewna ilość przystąpiła do Towarzystwa i utworzyła sekcję agitacyjną na Zagórz, w której główna rola przypadła paniom.

Zamykając zebranie wyraził przewodniczący p. Wojtowicz podziękowanie Towarzystwu „Pomocy przemysłowej“ w Sanoku za urządzenie zgromadzenia, a panom prelegentom za ich trud i pouczające wykłady, które niezawodnie przyczynią się do uświadomienia doniosłości propagowanego przez Towarzystwo celu i prosił, aby obecne zebranie było szczęśliwym początkiem dalszej akcji w naszej miejscowości.

Krosno, w grudniu 1904.

Dnia 18. grudnia 1904. urządzono w Krośnie w salach „Sokoła“ węgę spożywcza, w połowie na dochód Towarzystwa Wincentego à Paulo, a w połowie na budowę ochronki w Krośnie.

Ogólna suma dochodu na ten cel uzyskanego w kwocie 2287 kor. 67 h. jest dowodem niezwykłych zabiegów, niezmiernie trudnej pracy i wielkiej przedsiębiorczości pań komitetowych, które przez kilka tygodni z wielkiem poświęceniem się i nieszczędnym wydatków z własnej kieszeni, zbierały po Krośnie i całej okolicy hojnie przez chętnych ofiarników składane przedmioty na loteryę fantową i datki w pieniądzu.

Skuteczny wynik wenty spożywczej zapowiadała szeroka reklama: wóz ciągnięty przez parę koni, na którym w dowcipnie urządzonych kłatkach można było widzieć tuśniętą wieprzaki, nęcące smakoszy połędwicy, doborowej rasy koguty i indyki, które swoimi piemiami, równie jak owca donośnym głosem beczką, ściągają powszechną uwagę i podniecały u szerokiej publiczności chęć zakupna choćby kilku losów loteryi fantowej, w tak cenne fany zaopatrzonych. To też w oznaczonej godzinie tłumy publiczności spieszyły do gmachu „Sokoła“ i wypełniły wielką salę gimnastyczną i poboczne ubikacje tak szczelnie, że z trudnością było precisnąć się przez te tłumy.

Biedacy, otrzymujący wsparcie od Towarzystwa Wincentego à Paulo i wszyscy, którym na wybudowaniu ochronki w Krośnie zależy, wdzięczni są Komitetowi zabawy za tak gorliwe i skuteczne wykonanie przyjętego na się obowiązku. Komitet stanowią pań: nigdy niezmiernie w pracy na cele humanitarne p. z hr. Potockich Kaczkowska, hr. Łosiowa, Jugendfeinowa, Kropackowa, Jasińska, Cielenkiewiczowa, Kossakowa Marcinkiewiczowa, Niedzielska, Gruszecka, Gudzo-wa, Zabierzecka, Gawlikowa, Szalowa i p. Kossak. Podnieść należy gorliwość i ochotę pań z pośród krośnieńskiej inteligencji do pracy na polu dobra publicznego. Jest to dodatni objaw budzenia się altruistycznego ducha w naszym społeczeństwie.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Od Redakcji. Wszystkim naszym Czytelnikom zasyłamy z Nowym Rokiem życzenia stałego, pomyślnego i szczęśliwego powodzenia tak w życiu prywatnym — jak również w publicznym i zawodowym.

Powsz. wykłady uniwersyteckie. Jak wiadomo oderzył Dr. Zaleskiego o t. z. szkolnych chorobach i ich społecznym znaczeniu odbył się w ubiegłą sobotę w sali ratuszowej. Mimo interesującego tytułu zebrali się niewielu słuchaczów.

Prelegent wskazał na znane ogólnie braki i szkodliwe skutki wadliwych urządzeń w szkołach dzisiejszych. Zapatrywania Sz. prelegenta przypadły do gustu, szczególnie obecnej na wykładzie młodzieży szkolnej. Obecni zaś pedagogowie pomyśleli sobie: Oby uwagi Twoje, Szan. Doktorze, ale skierowane pod właściwym adresem t. j. władz szkolnych, lepszy wywarły skutek, niż wielokrotne domaganie się naprawy braków szkolnych, uchwalane przez cały szereg lat na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa pedagogicznego i Tow. naucz. szkół wyższych!

Co do pięciogodzinnej zaś nauki należałoby przypomnieć, że dzisiaj na właściwą naukę przypada tylko 4 godz. i 10 m., bo 50 minut odpada na paury. Wspominamy o tem dlatego, aby ktoś nie sądził, że dwukrotna nauka jest korzystniejszą dla dzieci. Temat ten był już tyle razy roztrząsany, że już więcej wznawiać go byłoby zbyt niecelnie.

Do rozwiązania wykładu przyczyniły się ryciny, rozwieszane na ścianie i demonstracje

na żywym modelu, jednym z uczniów gimnazjalnych.

Raut na dochód Tow. szkoły ludowej odbędzie się dnia 14. stycznia b. r. w sali „Sokoła“.

Komitet rautowy już się ukonstytuował i rozpoczął swe czynności. Zabawa ta zapowiada się znakomicie. Na razie wolno nam tylko donieść, że Komitet ten przygotowuje różne miłe niespodzianki celem urozmaicenia zabawy podczas rautu.

Może ktoś nieświadomy rzeczy zapytałby: Na co T. S. L. urządzi zabawę, czyz nie składamy co roku po 2 K. do kasy?

A czy wiadomo Wam, Panie i Panowie, jakie to Towarzystwo ma wypełnić zadania, ile potrzebuje na ten cel pieniędzy i jaki jest stosunek wkładek członków do potrzeb i wydatków koniecznych?

Dla wyjaśnienia podajemy następujące cyfry:

Oto od 1. listop. 1903. do 30. paźdz. 1904. przynosiły wkładki 189 K. 50 h. — a wydatki były następujące:

1. 50% od wkładek, posłane Zarządowi głównemu wedle obowiązującego dotychczas statutu wynoszą	92 K. 50 h.
2. utrzymanie szkółek	512 „ 15 „
3. książki do czytelnicy	271 „ 23 „
4. prenumerata gazet	42 „ 10 „
5. oprawa książek	147 „ 20 „
6. podróże delegatów i lustrat.	97 „ 80 „

Razem 1162 K. 97 h.
Czyli odjąwszy sumę wkładek 189 „ 50 „
pozostaje do pokrycia 973 K. 48 h.

A trzeba pamiętać o tem, że dar narodowy, zbierany w maju, nie idzie bynajmniej do kasy Koła sanockiego, lecz przeznaczony jest w całości dla Zarządu głównego, który, jak wiadomo, utrzymuje szkoły na kresach, jak w Białej, Leszczynach, Ostrawie Morawskiej itd.

Czyż mamy więc z tych licznych zadań Tow. zrezygnować, pozowiąc szkółki, pozwiłając czytelnicy? Zapewne zrobilibyśmy tem wielką przyjemność naszym „najserdeczniejszym“.

Ala czy byłoby to z pożytkiem dla naszej narodowości? Wszakże nasi sąsiedzi Rusini rozumieją dobrze korzyść Towarzystw oświatowych i proszą zaglądnąć do najnowszego „Obrazu statystycznego powiatu sanockiego“, opracowanego przez prof. Borzemskiego, jaki jest stosunek oświatowych różnych instytucji polskich do ruskich w sanockim powiecie.

Jak zaś wzrosły potrzeby naszego Tow. i jak się jego działalność wzmożła, będzie najlepszym dowodem fakt, że podczas gdy w czasie od 1. sierpnia 1893. (t. j. od założenia Towarzystwa) do 1. listopada 1903. (t. j. za 10 lat) wydano na cele oświatowe razem 742 K. 92 h., to w jednym roku od 1. listop. 1903. do 30. października 1904. wydano 1070 K. 42 h. Niechaj więc nikt się nie dziwi, że Towarzystwo zwraca się do społeczeństwa o poparcie swej pracy, bo bez tego poparcia musiałoby upaść, a czyż to było chwałą i pożytkiem dla nas, — sądzimy, że każdy rozumie.

Wprawdzie są pewne przedpotopowe okazy w naszym społeczeństwie, które sądzą, że jeśli będzie więcej szkółek, więcej czytelnicy i bezpłatnych bibliotek, to będziemy mieli mniej parobków, kucharek i służących; i którzy z tego stanowiska wychodząc, wrzuszają ramionami na całą działalność T. S. L., bo im obojętną zdaje się narodowość, obojętne wynaradawianie się całych osad z powodu braku uświadomienia i braku oświaty narodowej. Są nawet tacy w Sanoku, którzy wyrażają się o Tow. z niechęcią, jakby ono było nawet szkodliwe. Wierzmy jednak gorąco, że górę wezmą serca, czujące szczerze po polsku i rozumiejące, czem jest dla naszego ludu oświata, i pociągają nawet zobojętniałych i spiętych i nie dadzą upaść temu bardzo w sanockim powiecie potrzebnemu i pożytecznemu Towarzystwu.

Na loteryę spożywcza w dalszym ciągu złożyli artykuły i datki WP.: Władysławowie Kiernigowie duży słój korniszonów i 5-cio kilogr. paczkę cukru, Ferdynandowie Tómkowie 1 indyka, kosz jabłek, 4 flasz. wina, Janowie Staruszkiewiczowie worek mąki, 5-cio kilgr. paczkę cukru i 1 flasz. wódki, Emilowie Müllerowie 4 flasz. wina, Konstanty Bielecki pudełko pomadek i 1 flasz. wina,

Włodzimirzowie Janowscy 2 żywe kapłony, Marcelina Lisówna 4 strucle, Zygmuntowie Edelhaitowie 3 flasz. wina, Władysławowie Ostrowscy worek maki, Wiktorowie Dregiewiczowie kielbasę, Adamowie Pytlowie worek maki, Stanisławowie Ryłscy ozdobną klatkę z gołębiami, Józefowie Zborowscy szynkę i 3 słoiki kompotu, Dutkiewiczowie 2 flasz. miodu, 2 słoiki miodu i 2 puszki deserowego miodu, Wojciechowscy Słaczekowie parę gołębi w klatce, Karolowie Lępkowscy 25 choinek, indyka, 3 kapłony, 5 worków maki, Madejscy 4 kor., Henrykowie Hellebrandowie 10 flasz. win owocowych, Czerkawska z Bermichowy faskę powidła, Stanisław Dulewski 10 kor., Ksawerowie Brzozowscy kielbasę i 2 słoiki konfitur, Natanowie Nebenahlowie 50 kor., Zofia Niedźwiecka indyka i 2 kaczkę, Helena Kselowa 3 kor., Wanda Pajęczkowska, Kazimiera Dydyńska i Alexandra Rozwadowska indyka, 4 kaczkę, paczkę herbaty i paczkę kawy, Ludwika Obolewska tort, Stanisławowie Leszczyński tort i kosz mandarynek, Antoniowie Borczykowie parę żywych przepiórek w klatce i worek grochu, Franciszkowie Maramoroszowie paczkę kawy, paczkę cukru, paczkę orzechów i puszkę sardynek, Aitalowie Witoszyński zajęcia i 5 flaszek wina, Mieczysławowie Strzeleccy 6 flasz. wina, Starakowie tort, Karolowie Załescy piernik, paczkę ciast i jabłka, Jarosław Lępi 5 fl. wina, Klemens Rozłucki głowę cukru, Karol Biliński zajęcia, Stanisław Daniec zajęcia, Józefowie Paszkiewiczowie 6 kor., Kozłowski z Lipy 2 prosiaczki, Kozłowski z Witryłowa 2 kaczkę, Franciszkowie Bemowie 10 kor., Walenty Markiewicz 4 kor., Antonina Nowakowa 40 choinek.

Drużyna młodzieży, chodząca po koleżdzie, zebrała dotychczas na rzecz T. S. L. 60 koron, które wręczone zostały zarządowi Towarzystwa. Zarazem ostrzegamy wszystkich, że drużyna upoważniona przez Zarząd do zbierania składki na rzecz T. S. L., jest zaopatrzoną w legitymację urzędową, wystawioną za każdym razem osobno — a więc wszelkie kompanie kołdowe, mające legitymację z datą zeszluszczoną lub bez legitymacji, nie mają zupełnie upoważnienia z Towarzystwa i należy je traktować jako samowolnice.

Otrzymałmy także życzenia w tej sprawie ze strony poważnej, aby członkowie drużyny, zaopatrzeni rzeczywiście w legitymację Zarządu nie ubierali się w maski, bo pod maską jeszcze łatwiej popełniać różne nadużycia tym, którzy samowolniczo chodzą po koleżdzie. Niechaj więc śmiało z odkrytą przyłbicą wystąpią ci, którzy dobrej służbie sprawie, a wówczas znikną mary niepoważne, niepokojące nas i wyłudające grosz publiczny na cele wspólnej, wesołej zabawy.

W końcu prostujemy mylną wiadomość z zeszłego nru, jakoby do owej drużyny należała młodzież akademicka.

Bratek, kalendarz krośnieński, drukiem i nakładem drukarni W. Lenika wydał (!) p. W. L. Antoniewicz, po raz pierwszy (do nabycia w drukarni W. Lenika i w księgarni Kotulowej w Krośnie). Część kalendarzowa, opracowana na wzór francuski; prócz tego mieści kalendarz poczet królów polskich, kilka wierszyków, rozprawkę Bystrzyckiego „O Reyu“, Fronia „Życie w ziemi“, Ozdobą tego wydawnictwa jest piękna okładka, ozdobiona stylizowanymi bratkami i wieżą farną krośnieńską.

Wykłady uniwersyteckie urządzone przez Uniwersytet lwowski nie wzbudziły tak wielkiego zainteresowania, jak w roku przeszłym. Podczas gdy poprzednio liczba słuchaczy dochodziła do 300 osób, w tym czasie najwyższa liczba słuchaczy wynosiła 195 osób. Pomimo jednak zmniejszonej frekwencji słuchaczy, rezultat uczenia na wykłady uważać należy za pomysłny, gdyż znalazło się zawsze około 100 osób, które stałe na wszystkie wykłady uczęszczały. Świadczy to dodatnio o tych jednostkach, które poświęcały czas wolny, jakim rozporządzały, rozrywce umysłowej. Przedwyszkostem zaznaczyć musimy liczną udział pań a także uczniów gimnazjalnych, zwłaszcza klas wyższych, którzy zakupowali bilety, seryowe.

Ogólna liczba wszystkich słuchaczy i słuchaczek, wynosiła 796 osób. Z tego było 572 mężczyzn a 224 kobiet. Na jednym wykładzie było przeciętnie 133 osób.

Na jedną okoliczność zwrócić musimy uwagę osób, do których to należy. Na wykładach wszystkich prawie, nie zauważyliśmy osób z tych warstw, dla których mogłyby one przynieść pewien pożytek. Ponieważ wiadomo nam, że Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich skory jest do udzielenia bezpłatnych wstępów na wykłady osobom niezamożnym, przeto zwracamy uwagę interesowanych, aby się w tej sprawie porozumieli z zarządem miejscowym, czy to wprost z przewodniczącym p. Drem Zaleskim, czy też z pp. Basińskim lub Bielakiem.

Nowa seria wykładów rozpocznie się w marcu a składać się będzie z 6 odczytów. Program zostanie podany niebawem do publicznej wiadomości.

Zamknięcie targów w powiecie. W dniu 22. grudnia 1904. wydało tutejsze c. k. Starostwo do wszystkich gmin powiatu następujący okólnik:

U krów pochodzących z Beska i Jaćmierza załadowanych na stacjach kolejowych w Frysztaku i Krośnie stwierdzono 29. listopada z. r. w Czechach zarazę racicowypyskową.

Celem wykrycia ogniska zarazy w powiecie, zarządzone na podstawie telegraficznego reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 22/XII. 1904. l. 184955. zamknięcie całego powiatu dla ruchu zwierząt racicowych t. j. bydła rogatego, owiec, kóz i świń.

Z tem zamknięciem łączy się zamknięcie każdej gminy i obszaru dworskiego z osobna dla wprowadzania i wyprowadzania zwierząt racicowych w jakimkolwiek bądź celu, dalej zakaz wydawania paszportów bydłych dla wszystkich zwierząt racicowych, zakaz odbywania targów i jarmarków wreszcie ładowania i wyładowania zwierząt racicowych na wszystkich stacjach kolejowych leżących w obrębie tutejszego powiatu.

Celem zaprowiantowania tutejszych miast i miasteczek w bydło i świnie rzeźne będzie udzielało c. k. Starostwo w wypadkach uwzględnienia godnych wniesione tutaj prośby, zezwoleń na zakupno i wprowadzanie zwierząt rzeźnych na natychmiastową rzeź w danej miejscowości.

Równocześnie zarządzone w myśl powyższego reskryptu c. k. Namiestnictwa badanie stanu zdrowia wszystkich zwierząt racicowych w gminach i obszarach dworskich przez gminnych oglądaczy bydła i przy asystencji c. k. zandarmeryi, o wyniku którego należy w nieprzekraczalnym ośmiodniowym terminie donieść tutejszemu c. k. Starostwu.

Przy badaniu należy szczególną uwagę zwracać na jamę pyskową i racice, a w razie najmniejszego podejrzenia zarazy t. j. ślinienia lub kulawizny telegraficznie ewentualnie umyślnym posłańcem tutaj donieść.

Powyższe rozporządzenie obowiązuje z dniem dzisiejszym aż do odwołania.

Defraudacya. Napiętnowany przez nas hakatysta urzędujący na poczcie w Posadzie olchowskiej, okazał spryt i w innym kierunku, bo wieczorem dnia 29-go grudnia chwycił z Kasy 100 koron i znikł jak kamfora. — Widocznie ten pan czuje powołanie do wyższych celów — skoro zaczął od hakatyzmu a skończył na kradzieży.

Szajka karciarzy. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! My żony i dzieci pokrzywdzonych meżów, zwracamy się z prośbą do Szan. Red. o umieszczenie w Gazecie Sanockiej poniżej podanego ustępu — w celu podania do szerszej wiadomości i wstrzymania dotyczących osobników od dalszych podobnych wyzyskiwań:

Od dłuższego czasu, zorganizowana szajka karciarzy gry hazardowej, krąży wieczorami po przedmieściu, czyhając na zdobycie z pieniędzmi w kieszeni, a gdy się jej taka nawinie, wszelkich używają sztuczek, aby ją wciągnąć do swego kółka. Dostawszy ją raz w swe szpony, niecierpliwą ją puszcza, aż pozostaje bez centa. Czas byliby najwyższy, aby przywódcą tej szajki, przez którego niejedna już żona pozbawiona była na cały miesiąc środków do życia, odebrał zasłużoną karę, przed którą tak zęcznie umiał się wyrywać i ukrywać.

Najusilniej prosimy o umieszczenie.

Żony ograných.

Notatkę powyższą podajemy do publicznej wiadomości w celu zwrócenia uwagi organów policyjnych na tych paskzków — a może przy dobrej woli uda się ich przyłapać i uczynić nieszkodliwymi.

Wyraziste zeznanie. (Autentyczne). Sędzia do świadka: Czy widzieli albo słyszeliście, że ten pan tamtemu dał policzek?

Świadek stojkowy: „Ja tam proszę pana sędziego o policzku nie wiem, tylko tyle wiem, że ten pan dał tamtemu dwa razy w mordę, aż się taki łaskot rozszedł, że do mnie było słychać“.

Składki. Zamiast posyłania życzeń noworocznych złożyli: Na biednych m. Sanoka bez różnicy narodowości: p. Ryczak 2 K. Na Ochronkę: Ks. Stanisławczyk 4 K. A. Piech i K. Razem 5 K.

Na Tow. Szkoły Lud.: pp. Wł. Baczynski 1 K., Dr. W. Słaczka 2 K., K. Sulimierski 3 K., St. Basiński 2 K., M. Szajna 2 K., Wł. Supiński 3 K. Razem 13 K.

Odpowiedzi Redakcyi. „Diego“ w H.: Styl i sposób „straganiarski“ — więc poszło do kosza.

WP. W. L. A. w K. Część streściliśmy, bo nie możemy więcej miejsca poświęcać na ten dział, — część mieści się już w innej obszerniejszej korespondencji. Obiecana „Mowę“ prosimy nam naprzód nadesłać — może zużytkujemy.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada)

Wszystkim moim P. T. Gościom zasylam szczere życzenia z Nowym Rokiem.

Z wysokiem poważaniem

Piotr Staniewski
fryzjer.

ZAKŁAD FRYZYERSKI Piotra Staniewskiego

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1-go stycznia 1905. zaprowadza w swoim lokalu następujący

CENNIK:

	et.	et.
Golenie	20	najmniej 15
Golenie, czesanie, zapiekanie lub opaska na wąsy	30	25
Strzyżenie włosów	30	25
Strzyżenie brody	30	25
Strzyżenie i golenie lub strzyżenie brody	50	35
Strzyżenie włosów i brody, lub strzyżenie, golenie i zapiek.	60	50
Zapiekanie włosów	30	25
Zmywanie głowy wodą kosmet.	—	15

dla pp. studentów:

Strzyżenie włosów maszynką	10
Strzyżenie włosów z przedziałką	15
Strzyżenie włos. z fryzurą stojącą	20

Abonament miesięczny na golenie w lokalu fryzyerskim wynosi najniżej 1 zlr. 50 et., płatny z góry. 75. 3—10

Pijcie

Maltzym

odżywczy, dobrze
służący napój stołowy.

Wytwórca środków
odżywczych:

Jan HOFF
w STADLAU.

Wszędzie do nabycia.

1904 r.: Wielki złoty

medal jako nagroda państwowa.

W pociągu dążącym ze Sanoka do Sambora o godz. 11. w nocy lub też na stacyi zginęła mi dnia 28. listopada z. r. torba ręczna, czarna, w której się znajdowały — kontrakt i plan na taktak parowy, różne umowy oraz nowe spodnie. Znalazca otrzyma 20 kor. nagrody i spodnie wewnątrz się znajdujące.

Zgłoszenie:

Stanisław Kostrzewski
w Samborze.